№ 89. Dąbrowa Górnicza, Środa 29-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 28 Marca.

Moskale ruszają się na całym froncie.

Dalsze straty Włochów. Lotnicy bombardują Soluń.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Na północ od Bojanu próbowali Moskale dwukrotnie po kilku podminowaniach w naszych przeszkodach wtargnąć w nasze pozycye. Wszystkie ataki zostały odparte z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Na północny wschód od ujścia Strypy nocna próba posunięcia się naprzód oddziałów rosyjskich zawiodła już pod dobrem działaniem naszych min na przedpolach.

Na froncie bessarabskim i pod Olyką żywy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej.

Na froncie włoskim. Walki przy goryckim przyczółku mostowym trwają dalej. Także w odcinku wyżyny Doberdo zaczęło się żywe obustronne działanie artyleryi. Ze strony włoskiej podjęto próby ataków na północnym stoku Monte San Michele i pod San Martino, które odparliśmy z łatwością. Na wschód od Selz walka jeszcze w toku. Także w odcinku Ploecken zawiodły wszystkie ataki nieprzyjacielskie. Przed frontem bojowym walecznego batalionu Nr. 8 karynckich strzelców leży ponad 500 zabitych Włochów. Na froncie tyrolskim tylko w Judikaryach walki działowe były żywsze niż zwyczajnie.

Ponieważ w Wenecyi stwierdzonym został spotęgowany ruch kolejowy w kierunku frontu nad Soczą, lotnicy nasi obrzucili bombami kilka przedmiotów na tamtejszych kolejach.

Na południowym wschodzie nic nowego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na południe od Saint Eloi wywiązały się żywe walki na bliską odległość o lejki po podminowaniach.

Na wschodzie. Moskale popędzili na nowo świeże masy przeciw liniom niemieckim pod Postawami. W walecznej wytrwałości wojska niemieckie urągają tam wszystkim szturmom wroga. Rozrzucony na wiele fal atak dwu dywizyi rosyjskich rozbił się bez skutku wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Równego losu doznały także dwukrotne jeszcze nocne usiłowania napastnika, ażeby odzyskać teren, utracony pod Mokrzycami.

Na Bałkanach. Eskadra lotników niemieckich obrzuciła wczoraj wydatnie bombami nową przystań i przystań naftową w Soluniu, jakoteż obozy entente'u na północ od miasta.

Sprostowanie fałszów angielskich.

BERLIN 28 marca (T.B.K.). W sprawie urzędowego komunikatu angielskiego o ataku lotników na zachodnie wybrzeże Szlezwik-Holsztynu, według którego 10 niemieckich łodzi patrolnych miało zostać zatopionych, Biuro Wolffa na podstawie informacyi kół miarodajnych pisze, że twierdzenie to jest niesłuszne i że tylko dwa parowce rybackie zostały zatopione.

Mirko czarnogórski chory.

WIEDEŃ 28 marca. (T.B.K.). Książę czarnogórski Mirko, który od dłuższego czasu chory zamieszkiwał w willi pod Podgoricą, przybył świeżo do Cetynii, gdzie lekarze poradzili mu udać się do specyalistów i zmienić klimat. Jak donoszą, książę, skoro tylko stan zdrowia pozwoli, zamierza wyjechać do miejsca kąpielowego.

Hołd Bośniaków i Hercogowińców.

WIEDEŃ 28 marca. (T.B.K.). Cesarz przyjął dzisiaj deputacyę ze wszystkich warstw ludności Bośni i Hercogowiny. Przewodnik jej zarządca kraju Sarkotić wyraził niewzruszone przywiązanie i wdzięczność ludności obu krajów dla monarchy. Podczas gdy synowie tych krajów dochowują wiernie w armii zaprzysiężonych obowiązków, ojcowie z dumą i z wypełnionem wdzięcznością sercem stają przed tronem, ażeby wypowiedzieć niezłomną wierność całego narodu.

Cesarz odpowiedział: Niezwyciężon w oporze, niewzruszone w ataku waleczne moje wojska bośniacko-hercogowińskie, najmłodszy składnik mojej armii, zdobyły sobie prawo do mojej ojcowskiej wdzięczności, która im będzie dochowaną po wszystkie czasy. Gotowy do pomocy, ofiar i poświęcenia poza walczącymi na polach bitew stoi cały, wierny naród Bośnii i Hercogowiny. Wspólne troski, walki i zwycięstwa w tych latach wojny zespoliły jeszcze silniej wszystkie moje ludy, a lud naszej pięknej i dumnej ojczyzny, którego odwiedziny zostaną mi drogiem wspomnieniem, został nierozerwalnie związany ze mną i moim domem.

Ostatnia przestroga dla Polski.

VIII.

W Polsce nieraz trzeba dowodzić a contrario. Taka to już nasza dola nieszczęśliwa. Ażeby zatem zrozumieć znaczenie Legionów i Naczelnego Komitetu Narodowego, trzeba bodaj na chwilę zastanowić się, jak wyglądałaby nasza sprawa w obecnej wojnie, gdyby obu tych organizacyi nie było.

Gdyby nie było Legionów! Cóż by to znaczyło, jak musiałoby to być przez cały świat rozumiane, przez naszych przyjaciół i nieprzyjaciół? Podkreślam z całym naciskiem, co tu piszę. Świat musiałby powiedzieć, że Polacy jako naród wyrzekli się wszelkich aspiracyi do własnej państwowości, że nie chcą poświęcić ani kropli krwi dla własnej sprawy, że godzą się na wszystko, co z nimi Europa zrobi, czego dowodem wierna służba we wszystkich wojskach państw zaborczych, słowem — że przestali być samoistnym narodem, a są już tylko i jedynie grupą plemienną. Dodam, że nie tylko obcy, ale i my sami musielibyśmy to o sobie powiedzieć, a gdybyśmy chcieli inaczej mówić, nikt nie mógłby nam uwierzyć, nie widząc czynu, następującego po słowie. W inicyatywie stworzenia polskiej siły zbrojnej tkwi zatem sama istota naszej myśli narodowej. W niej też tkwi wiekopomna zasługa Józefa Piłsudskiego i pierwszego zastępu jego Strzelców, którzy przekroczeniem kordonu rosyjskiego dnia 6 sierpnia r. 1914 i wypowiedzeniem wojny Rosyi objawili światu nieśmiertelne i zgodne z prawem przyrodzonem dążenie narodu polskiego do wolności.

Zrozumieć to musiała nawet partya rosyjska w Polsce, która obecnie dobrowolnie przeniosła swoje komysze nad Wołgę, Okę, Kamę i na Sybir. W „Kalendarzu polskim", wydanym w Moskwie pod redakcyą wybitnych „działaczy" narodowej demokracyi: ks. Lutosławskiego i A. Sadzewicza, znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp o naszych Legionach, tem znamienniejszy, że wydrukowany w wydawnictwie, puszczonem przez cenzurę rosyjską:

„Historya niewątpliwie wykryje i osądzi sprawców tej zbrodni, — tych, co na usługach rządów Austryi i Prus porwali nieszczęsną młodzież do zguby pod hasłem walki o wolność. Ale dla tych serc młodych, dla tych dusz dzielnych, co umiłowanie swe dla sprawy ojczystej krwią zaświadczyć musieli, gdy godzina dziejowa uderzyła, dla nich po obu stronach będzie miała Polska jednakową cześć i wdzięczność macierzyńską. Ta krew ofiarna, te młode żywoty, ścinane burzą wojenną, te cierpienia i bóle, ten pot kroplisty na czołach umierających — wszystko to będzie policzone przez Boga miłosiernego, jako okup za winy przeszłości, na jednym ołtarzu złożony — na ołtarzu Ojczyzny. I gdy po wojnie spotkamy się wszyscy w wolnej Polsce, podamy sobie dłonie jak bracia po dniach strasznej rozłąki, w krwawym trudzie spędzonych, ale opromienionych jedną myślą i jedną nadzieją: wolnej i zjednoczonej Ojczyzny. I wszystkim poległym braciom wystawimy jeden pomnik krwi ofiarnej młodości, która swoje dziś dla naszego jutra położyła ochotnie: pomnik prawdziwym żołnierzom, co czasu wojny nie mogą nie być w polu".

Wyznanie to, lubo pełne fałszu wewnętrznego, jest ogromnie cenne. Z tkwiącym w niem fałszem wewnętrznym polemizować nie będziemy. Zapytamy tylko jedno: skoro Legioniści to prawdziwi żołnierze Polski, co czasu wojny nie mogą nie być w polu, przecz narodowa demokracya zniszczyła Legion wschodni? dlaczego jej zwolennicy w szeregi nie wstępują? dlaczego w pomocy dla Legionistów udziału nie biorą? dlaczego nazywają ich bluźnierczo żołdakami austryackimi? dlaczego tych, co ich w pole wysłali, nazywają zbrodniarzami i stojącymi na usługach Austryi i Prus? Nawet „pryncypialność" logiki moskiewsko-polskiej powinna zauważyć tu niekonsekwencyę i kłamstwo wewnętrzne, owoc w rutynę zamienionej demagogii!

Naczelny Komitet Narodowy jest tak organicznie związany z Legionami, że, gdy mowa o ważności Legionów, mówi się równocześnie o ważności Naczelnego Komitetu Narodowego. Wszakże nie kto inny, lecz właśnie N. K. N. wziął na barki polityczną odpowiedzialność za Strzelców Piłsudskiego, dał im nazwę Legionistów, ułożył ich organizacyę z czynnikami sojuszniczymi, zapewnił im byt, prawo kombatantów i stał się ich politycznym wykładnikiem.

Na tem nie koniec zasługi Naczelnego Komitetu Narodowego wobec narodu i historyi. N. K. N. sformułował jasno i jawnie program polityczny Legionów i podał go do wiadomości czynników najkompetentniejszych w monarchii naddunajskiej. Wypowiedział go naprzód dnia 16 sierpnia r. 1914, potem dnia 3 lipca r. 1915 w memoryale do austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, nareszcie 8 sierpnia roku 1915 po oswobodzeniu Warszawy w manifeście do całego narodu. Wszystkie te akty były drukowane w pismach polskich niepodległościowych i we wszystkich dziennikach politycznych Austro-Węgier i Niemiec, wiadomości o nich były także pomieszczone w pismach czwóraliansu.

Jest to stanowisko jasne. Są to owe — jakby powiedział Kołłątaj — gotowe projekty, których urzeczywistnienie zależy od losów wojny, od interesów mocarstw centralnych i od naszego wewnętrzno-narodowego stanowiska. Samo zaś przez się rozumie się, że ziemie na wschód od Kongresówki uważane są przez niepodległościowców za teren Polski historycznej, który w stosownej chwili jako należący do programu przy zgodzie wszystkich czynników interesowanych będzie przedłożony w żądaniach mocarstw sojuszniczych.

Ażeby taki realny program postawić, Naczelny Komitet Narodowy stanął bezwzględnie na froncie antyro-

sy j s k i m i o ś w i a d c z y ł s i ę z całą s z c z e r o ś c i ą p r z y m o n a r c h i i a u s t r o - w ę g i e r s k i e j i j e j s o j u s z n i k a c h. Temu swojemu stanowisku N. K. N. pozostał wierny i jest mu wierny do dnia dzisiejszego.

Wytrwanie na stanowisku nie było rzeczą łatwą. Nadszedł moment, kiedy inwazya moskiewska zalała całą prawie Galicyę, kiedy najwięksi optymiści popadali w niepokój, a oportuniści wymykali się chyłkiem z szeregu... N. K. N. trwał mimo to i na stanowisku politycznem i w akcyi legionowej. Gdy zaś nastały korzystniejsze warunki i nowe możliwości, rozszerzył pracę na Królestwo Kongresowe, pracę mimo wszystkie trudności bardzo owocną, czego najlepszym dowodem, że kadry Legionów zapełniają się od kilku miesięcy samymi już prawie tylko Królewiakami.

Wolą narodu, objawioną dnia 16 sierpnia r. 1914, w następstwie zaś wypadkami historycznymi, wysunął się N. K. N. na czoło narodu jako j e d y n a p o d z i e ń d z i s i e j s z y o g ó l n o n a r o d o w a o r g a n i z a c y a, która, opierając się na orężu Legionów, przemawia w sposób uprawniony i upełnomocniony tak do własnego narodu jak do mocarstw i państw sojuszniczych.

I znowu zapytajmy się: co musieliby sądzić o nas obcy, co my sami musielibyśmy sądzić, gdyby takiej organizacyi politycznej, działającej jawnie i oficyalnie, na ziemiach polskich nie było?

Bylibyśmy jako naród trupem, a co najmniej według słów starego Mikołaja Reja — owym kołem na drodze, o który się pługi zawadzają, a więc albo czemś martwem, albo niepotrzebnem.

Wprawdzie dobrowolne „zwiałki" z ziemi polskiej, jenerałowie narodowej demokracyi trąbią po pismach rosyjskich i innych ententowych, że to oni są przedstawicielami narodu, ale ani sami w to nie wierzą, ani żaden uczciwy człowiek czwóraliansu nie bierze ich na seryo. W chwili gdy żołnierz polski przelewa krew za Polskę w szeregach legionowych, a jego wykładnikiem politycznym jest N. K. N., w takiej chwili dobrowolni uciekinierzy z Polski są tylko „bieżeńcami", a przenigdy przedstawicielami kogokolwiek w narodzie, ani nawet swoich dawnych zwolenników, którzy pozostali w ojczyźnie. Z wartogłowymi uzurpatorami nie liczy się też nikt, nawet wysyłający ich jako ajentów swoich zagranicę rząd rosyjski.

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Żydzi niemieccy a wojna.

(„Die deutschen Juden und der Krieg" von Geh. Regierungsrat Prof. D-r Ludwig Geiger. Berlin (Zbiór „Kriegspolitische Einzelschriften" zeszyt 3) 8° str. 80).

Znany profesor berlińskiego uniwersytetu postanowił określić w wymienionej broszurze nie tylko udział żydów w wojnach państwa niemieckiego, ale i rozwój wewnętrznych stosunków w państwie wobec żydów jako żołnierzy. Pracę podzielił na pięć rozdziałów według dat epokowych: 1) czas do 1813; 2) wojny wolnościowe 1813/5; 3) 1815 — 1870; 4) 1870/1 i 5) 1871 — 1916.

Wojny 1813/5 wzbudziły zapał żydów, który objawia się darami na rzecz wojny i udziałem (według różnych wiadomości od 392 do 731 żydów w wojnie). Autor wylicza odznaczenia współwyznawców oraz ich czyny orężne. Silniejszy udział okazali żydzi w literaturze tych czasów (Borne, Heine, Robert, Beer).

W latach 1815/70 wzmożony nacyonalizm zaznaczył się w prześladowaniach żydów w Niemczech. Żydzi okazywali ducha wojowniczego dla sympatyę dla sprawy Greków, j e s z c z e w i ę k s z ą d l a P o l s k i. Z tym krajem łączyło się nie tylko podanie o żydowskim królu Szymonie Wahl, który przez jedną noc miał nosić koronę na swej głowie, lecz ta okoliczność, że w tym kraju żyły miliony ich współwyznawców i mimo różnych zmian wcale niezły żywot wiodły". Piszą więc wiersze o Polsce: Moritz Hartmann, Moritz Veit, Henryk Laube. Jednak w Prusach grożono i odebrano żydom prawa służby wojskowej w zamian za podatek („Rekrutengeld"). Walka o to prawo zajmuje szereg lat do r. 1842. Jednak i potem zbyt się nie garnęli żydzi do wojska, bo ograniczono ich awans. W r. 1848 i 1864 walczą żydzi przeważnie piórem („Berliner Volkszeitung" „Gelehrten des Kladderadatsch").

W 1870/71 uważają się żydzi już za synów niemieckiej ojczyzny i chętnie biorą udział w wojnie. Geiger zaokrągla liczbę żydów, podawaną przez statystykę na 4,492 do 7.000 żydów. Skarg na t c h ó r z o s t w o nie było, owszem wiele odznaczeń. Skarżono się tylko na żydów jako dostawców wojskowych. Autor przypuszcza, że skargi te nie tylko żydów dotyczyły, a żydzi jednak nie grzeszyli tak, jak „obecnie w Rosyi i Włoszech". W literaturze znaczą swój patryotyzm: Julius Rodenberg, Heinrich Schwarzschild, Berthold Auerbach, Fanny Lewald (przechrzczona).

W latach 1871 do 1915 odżył a n t y s e m i t y z m. Wzrostu tego prądu dopatruje się autor w u p a d k u l i b e r a l i z m u, w bogaceniu się żydów, w ich pyszałkowatości. Odświeżano antychrześcijańskie przepisy talmudu i dzieła Schulchan Arucha. Wskazywano na okrucieństwo żydów przy zabijaniu zwierząt, oskarżano ich o mordy rytualne. Antysemityzm stał się modą, a popierał go oficyalnie dworski kaznodzieja Stöcker w latach (1879—1885). Wskutek tego, nie dopuszczano do niektórych pułków żydów na ochotników, w innych nie udzielano im nigdy stopnia oficera rezerwowego. W latach od 1903 nie dopuszczczano żydów do szkoły podoficerskiej, w zasadzie nie dawano im nawet stopnia gefreitera. Walki żydów o równouprawnienie, przyznawane im oficyalnie przez rządy i cesarza rozbijały się o nieprzebłagane stanowisko korpusu oficerskiego.

Wśród tego przyszła wojna w roku 1914. Żydzi pospieszyli ofiarnie do szeregów, nie skąpili darów na cele wojny. Ilu ich służy w armii teraz, niepodobna powiedzieć, ale bardzo dużo. Komenda armii pokazała żydom życzliwość przez ustanowienie polnych rabinów, o co daremnie zabiegano w r. 1870. Zarzut tchórzostwa, dotyczący urzędników centrali zbożowej, pochodzi ztąd, że handel zbożem jest skoncentrowany od dawna w rękach żydowskich w Niemczech. Urzędnikami centrali muszą być zatem żydzi. Autor skarży się, że tylko 500—609 żydów zostało oficerami chociaż koło 4,000 żydów zdobyło krzyż żelazny II klasy, a 10 krzyż żelazny I klasy.

W literaturze znowu żydzi wspierają piórem armię. Lissanera „Pieśń nienawiści", Zuckermanna „Pieśń jeźdźa" największym cieszą się rozgłosem. Również wiersze Heymanna. Autor zbiera swe wywody: „Niemieccy żydzi, którzy dzięki nieśmiertelnej działalności Mendelsohna, poczuli się Niemcami, którzy całą kulturą tkwią w Niemczech, ...spełnili swój obowiązek i będą go spełniać, jak długo wojna trwać będzie. ...Nie uważają tego za swoją zasługę, nie żądają za to żadnej nadzwyczajnej zapłaty, lecz domagają się tylko równouprawnienia we wojnie i w pokoju... a nie tolerowania, nie darów, lecz sprawiedliwości, uznania ich wiary i ich właściwości. Ślubują zaś w wiernej miłości dla cesarza i ojczyzny, w czci dla wielkiej i świętej kultury, być Niemcami wraz z Niemcami".

Książka ciekawa nie tyle przez to, do czego dąży autor, jak raczej przez to, jak żydzi ubiegają się o względy niemieckie, jak ogromnie zależy im na uznaniu ich za Niemców, mimo całego ucisku, jakiego doznali, mimo upokorzeń, których im Niemcy nie szczędzili i nie szczędzą.

O ostatnim pobycie S. Żeromskiego w rosyjskiem więzieniu.

L. P. opisuje w niedzielnym numerze „Kur. Pol." swoje obserwacye w kołach administracyi rosyjskiej warszawskiej. Pan L. P. znał tę administracyę jako adwokat doskonale. Moskale nawet na najwyższych stanowiskach rządowych w Warszawie nie oryentowali się w naszych stosunkach. Ciekawą na ten temat rozmowę przytacza autor rzeczonego artykułu, jaką miał z b. oberpolicmajstrem warszawskim Mejerem.

26 października 1908 r. został wraz z innymi zaaresztowany Stefan Żeromski. Sławny pisarz już na drugi dzień dostał krwotoku płucnego. P. L. P., mając interweniować w tej sprawie udał się do p. Mejera, który na widok adwokata uśmiechnął się i powiedział:

— Domyślam się, że powodem odwiedzin pańskich jest sprawa kogoś z nowoaresztowanych.

— Istotnie — odrzekłem — ale ten „ktoś" jest człowiekiem, którego losy interesują całe społeczeństwo polskie... Nie wątpię, że pan pułkownik (Mejer był wówczas w randze pułkownika) wie, kto jest Stefan Żeromski.

— Wiem, że ochrana aresztowała go, jako „rewolucyonistę" i, o ile sobie przypominam, jest on pod zarzutem przynależności do polskiej partyi socyalistycznej.

— Takie nieporozumienia — nadmieniłem — są obecnie na porządku dziennym; to też nie wątpię, że niebawem wyjaśni się bezpodstawność aresztowania jednego z największych spółczesnych pisarzów polskich.

Słowa te wywołały zdumienie na twarzy Mejera, który, zdaje się, nie wiedział wcale o twórczości literackiej więźnia. Dopiero zestawienie Żeromskiego, jako talentu twórczego, z Sienkiewiczem wywarło na moim rozmówcy odpowiednie wrażenie.

Sprawdziwszy telefonicznie stan zdrowia aresztowanego i porozumiawszy się w ten sam sposób z naczelnikiem ochrany, w rozmowie z którym położył nacisk na wielką popularność wśród społeczeństwa polskiego twórcy „Dziejów grzechu" — oświadczył mi Mejer, że natychmiast zarządzi niezwłocznie zwolnienie Żeromskiego. Jakoż wielki pisarz wyjechał z aresztu przed 12 w nocy i nie był już wcale niepokojony później przez ochranę i żandarmeryę.

Echa Zagłębia.

W jedności siła.

Od jednego z czcigodnych Dusz pasterzy otrzymujemy następujące refleksye na temat omawianego u nas niedawno orędzia ks. biskupa Chomyszyna:

Jedność jest podstawą prawdziwego szczęścia i dobrobytu w rodzinie, w stowarzyszeniach i całych narodach. Tę jedność i zgodę zalecają poeci, bajkopisarze w wierszykach dla dzieci i w powiastkach moralnych, a szczególniej zaleca ją sam Zbawiciel w swej Boskiej Ewangelii. Przed śmiercią upominał swych uczniów, aby tak ściśle z sobą w jedności żyli, jak On t. j. Chrystus stanowi jedno z Ojcem swoim niebieskim. Ustanowił Kościół, do którego mieli wejść wszyscy ludzie, jako członkowie, a w Kościele ustanowił jednego najwyższego Rządcę Papieża, do którego wszyscy wierni wraz ze swoimi poszczególniejszymi przewodnikami duchownymi odnosić się powinni.

Ta jedność, to zespolenie ścisłe wszystkich członków Kościoła z jego najwyższą Głową dała siłę męczennikom do zniesienia tortur dla prawdy Chrystusowej. Stworzyła niezliczone zastępy pracowników dla dobra ludzkości. Gdyby tej jedności nie zerwały herezye i odstępstwa, gdyby Głowa Kościoła miała posłuch, napewno ludzkość nie tonęłaby we krwi bratniej, nie byłoby ucisku słabszych przez mocniejszych, nie byłoby tego barbarzyńskiego zniszczenia dorobku wiekowego. Jak na łące rosną trawy i kwiaty rosną obok siebie w zgodzie, tak na świecie wzrastałyby i rozwijałyby się różne narodowości, nie niszcząc jedna drugiej.

Jeżeli jedność tak jest potrzebna w ogóle, to tembardziej nam Polakom jest niezbędną, jest świętem prawem i obowiązkiem. Precz wszelka nienawiść stanowa i partyjna. Głos Głowy Kościoła powinien być dla nas miarodajnym, który czytamy w Odezwie z dnia 4 b. m. do Kardynała Wikaryusza Rzymskiego. „O ile to jest potrzebne, złożyć należy ofiarę z miłości własnej i swoich własnych interesów, gwoli poczucia sprawiedliwości i dla wspólnego dobra wielkiej społeczności ludzkiej"!

Idąc za tym głosem, powinny różne stronnictwa w naszym narodzie porozumieć się wzajemnie, a to porozumienie może nastąpić jedynie na wzajemnych ustępstwach ze swoich zapatrywań, i na zrozumieniu i popieraniu wszelkimi uczciwymi środkami idei, że po tylu latach poniewierki należy nam się wymiar sprawiedliwości w odzyskaniu niezależnego państwa.

Schizma zawsze dążyła do zdeptania jedności w całym Kościele, a zwłaszcza w swym narodzie, dla tego niszcząc Unię rzucała nienawiść pomiędzy dwa bratnie narody, Polaków i Rusinów. Zrozumiał to Najprzewielebniejszy P a s t e r z d y e c e z y i S t a n i s ł a w o w s k i e j g r e c k o - k a t o l i c k i e j i w tym czasie wydał rozporządzenie usunięcia wszystkiego, co miało wspólność ze schizmą rosyjsko-wschodnią, a ściśle złać się z Kościołem Rzymskim, jako jedynem ogniskiem jedności i braterstwa narodów.

KRONIKA.

Czy Centrum wstępuje do N. K. N.? Jak pisze krak. „I. Kur. codz.", Witold ks. C z a r t o r y s k i w liście wystosowanym do eksc. Bilińskiego przemówił wyłącznie i m i e n i e m w ł a s n e m — a nie w i m i e n i u s t r o n n i c t w a C e n t r u m. Wnosić zatem należy, iż grupa posłów sejmowych, tworzących stronnictwo Centrum, dokona jako taka wyboru swych zastępców do Naczelnego Komitetu Narodowego. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż wybór nowych członków do N. K. N. odbędzie się nie d. 15 kwietnia, lecz w następną niedzielę po Wielkiej Nocy t. j. 30 kwietnia br.

Powołanie W. Kossaka do cesarza Wilhelma. Artysta malarz Wojciech Kossak, pełniący obecnie służbę wojskową jako rotmistrz, powołany został do wielkiej kwatery niemieckiej, celem poczynienia tam studyów do wielkiego obrazu historycznego.

Jak donosi „Krak. Ztg.", imieniem cesarza Wilhelma generalny adjutant generał-pułkownik von Plessen wystosował do rotm. Kossaka pismo powołujące go do wykonania obrazu, mającego przedstawiać cesarza Wilhelma wraz z najwybitniejszymi wodzami obecnej wojny.

„Cesarz jest przekonany, że nikt nie nadaje się lepiej do tego zadania" — pisze eksc. Plessen w swym liście.

Jak wiadomo, Wojciech Kossak w swej twórczości artystycznej ma chlubny okres z czasów swego pobytu w Berlinie i na dworze pruskim. Tem większego też znaczenia nabiera obecnie powołanie tego pierwszego naszego batalisty przez cesarza Wilhelma, będące zarazem pełnem uznaniem dla jego artyzmu, a przez to wielkiem wyszczególnieniem sztuki polskiej.

Wielkanocny dar dla Legionistów zapowiada się pięknie. Zbiórka zajmują się wszędzie sympatyczne Ligi Kobiet, które u nas zwłaszcza, na terenie Króle-

stwa, mogłyby posłużyć za wzór niezgodnym w swej robocie i w swoich przywidzeniach mężczyznom. Tem silniej należy też napiętnować pismaków moskalofilskich, którzy zwłaszcza na okupacyi niemieckiej prowadzą ciągle podjazdową i bardzo nierycerską walkę przeciw organizacyom Ligi Kobiet. Ta ich nierycerskość charakteryzuje najdosadniej istinno moskiewskie nałogi myślenia i postępowania.

Pogadanki parlamentarzystów. Swobodna pogadanka niemieckich parlamentarzystów z Austryi z węgierskimi parlamentarzystami, która się zaczęła 21 stycznia w Budapeszcie, teraz kontynuuje się w Wiedniu. Na pogadankę przybyli oprócz niemiecko-narodowych posłów także chrześciańsko-socyalni i kilku członków Izby panów, po stronie węgierskiej oprócz członków narodowo-społecznej partyi pracy także członkowie opozycyi. Prezes klubu niemiecko-narodowego Dr. Gross powitał zebranych parlamentarzystów i podkreślił, że podczas gdy niemieckie i węgierskie wojska z równem braterstwem i pogardą śmierci i ofiarności zwalczają wspólnego nieprzyjaciela, także wewnątrz powinien być przywrócony pokój między kierującymi narodami obu państw gwoli szczęścia i zwycięstwa tych państw i całej monarchii. Były węgierski minister oświaty Berzewiczy wskazał na konieczność utrzymania dualizmu, który także w tej wojnie świetnie się spisał. Ugoda gospodarcza nie powinna żadnej części skrzywdzić na korzyść drugiej, obie strony muszą być pod względem gospodarczym silne, gdyż tylko wtedy oprą się burzom, które im grożą ze wszystkich stron — potem odbyła się żywa, dłuższa pogawędka. Pogadanki zapewne będą się dalej toczyły.

Czego nie plotą Francuzi? (Louis Leger, La liquidation de l'Autriche-Hongrie, Paris, Alcan, 1915). Autor, mimo sędziwego wieku, żwawo uwija się z gruntowną likwidacyą Austryi. Przychodzi mu to tem łatwiej, że, jak się okazuje (41), właściwie „Austryi wcale niema (il n'y a pas d'Autriche)". Od ręki tedy tworzy on z tej, niezdolnej do oporu, nicości, przyszłą konfederacyę illyryjską, królestwo czeskie itd. Zastrzega się przytem stanowczo, aby mu więc nie prawiono o panslawiźmie. To dawne nieporozumienie, to przesąd. "Panslawizm jest nam dziś koniecznie potrzebny. On jeden potrafi uratować nas od pangermanizmu". Jest inny jeszcze przesąd, z którym trzeba raz skończyć: t. zw. Rusini. „Nie akceptuję tego określania, — woła autor — gdyż jest ono nienaukowe". Wymyślili je Polacy, którzy „ w średnich wiekach zdobyli, opanowali i zaleli ziemie prawosławne... należne do wielkiej rodziny rosyjskiej". Chcąc spolonizować zamieszkującą te ziemie, podbitą ludność, wymyślili oni z jednej strony unię kościelną, a z drugiej — ową nienaukową nazwę Rusinów. Ale p. Leger posiada „określenie" inne, prawdziwie naukowe, bo, jak twierdzi, oparte na „dokumentach rzymskich". Brzmi ono poprostu tak: „Rusini to są Rosyanie". Dlatego też autor, jak za strzega w przedmowie, nie może „kłaść nacisku (insister) na sprawę Galicyi".

Uważa też za niezbędne zastrzedz się wyraźnie przeciw wszelkim mrzonkom o odbudowaniu Polski przedpodziałowej. „Nie spodziewam się tego i nie życzę sobie tego", oświadcza kategorycznie. Żywi on zresztą jedną głęboką do Polski urazę. „Zainteresowanie, jakie okazywaliśmy Polakom, kosztowało nas bardzo drogo, gdyż ono było przyczyną obojętności Rosyi w 1870 r." (44). To jest jasne, jak słońce. Ponieważ Francya nie pomogła Polsce w 1794, 1830, 1863 r., zatem... Rosya nie pomogła Francyi w 1870. Ale wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy. Mogłyby one wypaść zbyt ostro. Przez pamięć na Mickiewicza lepiej będzie dać pokój tym osobliwszym wywodom p. Légera, gdyż bądźcobądź przy nazwisku jego na okładce widnieje tytuł: „professeur au College de France".

Stan zdrowia królowej szwedzkiej stał się w ciągu zimy mniej zadowalającym, wskutek czego lekarze radzą jej zamieszkać w klimacie bardziej południowym. Królowa dlatego z początkiem kwietnia przyjedzie do Karlsruhe.

Szwajcarya gniazdem szpiegów. Reichspost" w telegramie z St. Gallen cytuje informacye szwajcarskiego pisma „Merkur", według których koalicya zasypała Szwajcaryę swymi szpiegami, mającymi za zadanie głównie kontrolę nad handlem wywozowym szwajcarskim. Zdaniem pisma, szpiegów tych jest przeszło 3,000.

Rosyjskie złoto do Ameryki. Do Victoria w brytyjskiej Kanadzie zawinęły 2 krążowniki japońskie „Chitose" i „Tokiwa", wiozące 514,460,000 dol. w złocie, przeznaczone na zakupno materyałów wojennych dla Rosyi.

Sprawa okrętów handlowych. Jak z Waszyngtonu donoszą sprzymierzeni w odpowiedziach swoich odrzucili inicyatywę sekretarza stanu Lansinga, aby rozbroić okręty handlowe. Jak słychać przygotowuje Lansing pismo okrężne, przedstawiające stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

Zmiana nazw w Albanii. W ostatnich dniach wydały władze okupacyjne rozporządzenie, mocą którego miejscowościom albańskim przywrócono w miejsce używanych dotychczas nazw włoskich nazwy albańskie. I tak Skutari ma się nazywać Szkodra, Alessio — Lesz, Durazo—Durs, Ipek—Peja, Bojana —Buja, Dulcigno — Dulczin, Valona—Avlona, Fieri—Feras itd.

Flota powietrzna w trzydziestoletniej wojnie. Z czasów wojny trzydziestoletniej opowiada znany wówczas uczony Erazmus Franciscus o zjawieniu się floty powietrznej w obłokach. Gdy mianowicie król szwedzki Gustaw Adolf postanowił iść na Prusy a potem na Polskę, widziano w tych czasach w Gdańsku i na Bałtyku wojsko żeglujące w chmurach i dające od czasu do czasu ognia. Prawdopodobnie była to fata morgana, gra świateł, którą i w czasie obecnej wojny obserwowano w Czechach. Niedawno także widziano zjawisko podobne w okolicy Metzu, gdzie zjawił się obraz palącego się Werdunu. Jak sobie jednak wyobrażali ówcześni ludzie możliwość wojska w obłokach żeglującego, pokazuje nam następujący ustęp z dzieła sławnego filozofa Rogera Bacona: „O tajemnych dziełach natury i sztuki". Wyjątek ten jest jakby przeczuciem współczesnego nam lotnictwa. Mówiłam Bacon: „Mogą także być urządzone machiny do latania, że człowiek siedząc w środku niej, kieruje narzędziem, które niby sztuczne skrzydła ptaka suwa się po powietrzu". To co Bacon uważał za rzecz możliwą a co Leonardo da Vinci próbował na podstawie genialnych pomysłów zbudować, dzisiaj dzięki rozwojowi techniki stało się rzeczywistością. Taka to daleka, długa droga wiedzie od genialnego pomysłu aż do wprowadzenia go w życie.

Gdzie podziewają się tłuszcze? W ubiegłym tygodniu przeprowadziła policya miasta Osieku szczegółową rewizyę po piwnicach rzeźników i masarzy, która wydała nadspodziewany plon.— Znaleziono bowiem ukrytych 5,260 kg. różnego rodzaju tłuszczów oraz 52,200 kg. słoniny. Ten niespodziewany wynik rewizyi wywołał w całem mieście sensacyę, tem bardziej, że jako zatajany bezprawnie, w całości został skonfiskowany i oddany do dyspozycyi gminy.

Czyby nie było wskazanem przeprowadzenie podobnego eksperymentu także i w innych miastach, gdzie również tłuszcze znikają w niewiadomy sposób i w niewiadomych ukryciach?

Ziemniaki z Królestwa Polskiego. Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Także zarząd wojskowy stara się celem oszczędzenia zboża na chleb, używać w jak największych rozmiarach ziemniaków dla wyżywiania formacyi tworzących się w tych krajach oraz jeńców wojennych, stara się także o zbieranie zapasów ziemniaków w konserwowanej formie. Obsadzone przez nasze wojska obszary Polski, mają bogate zapasy ziemniaków, które co prawda nie mogły jeszcze być wzięte do przechowania, wskutek czego grozi niepowrotne zepsucie się tych zapasów. Celem jak najspieszniejszego i o ile możności jak najpełniejszego zużytkowania tych zapasów powołało ministerstwo spraw wewnętrznych do życia organizacyę kupiecką, która ma działać w ścisłem porozumieniu z władzami administracyi wojskowej przez legalną stacyę zakupu. W interesie jednolitego rozdziału wybieranie ziemniaków z obsadzonych części Polski jest zachowane wyłącznie dla ministerstwa spraw wewnętrznych, które pośredniczy w oddawaniu zapasów na cel zaopatrzenia krajów wewnętrznych. Prośby o udział w zapasach ziemniaków należy tedy zwracać wyłącznie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Dąbrowy.

Wiosna. Mieliśmy już wiosnę, gdy kalendarz notował jeszcze zimę. Teraz, gdy już i kalendarz pozwala, rozpanoszyła się wiosna na dobre. Przerwał ją półtoradniowy chłodny deszczyk, ale wiatr wiosenny rozpędził chmury — i znowu wiosenka w całej piękności. Murawy zazieleniły się runia, krzewy porozwijały listeczki, drzewa tryskają soczystem, wyłuskującem się już z obsłonek, pąkowiem. Skowronek wydzwania trele nad zbudzonemi do życia niwami polskiemi.

Wydaje się, że sama przyroda przypomina nam, że czas już, ażeby i w sercach polskich nastała wiosna: wiosna zgody, miłości i czynu narodowego. Jeżeli i tej jeszcze wiosny nie obsiejemy czynami mocnej woli pola narodowego, jakież będą żniwa?!

Gdzie jest tytoń? Tytoniu zabrakło, wiemy wszyscy o tem, ale że go jednak można dostać, o tem wie nie każdy palacz. A tymczasem sprawa tak się przedstawia istotnie, że tytoń, którego niema w rzeczywistości jest... ale w Sosnowcu. Ponieważ tutaj pod kontrolą władz austryackich na tytoniu zarabiać ponad normę nie można, austryacki tytoń znika i pojawia się dopiero w Sosnowcu. Tam można go nabyć w cenie, co prawda, 2—3 razy droższej, niż nakazują ceny rządowe.

Listy i przekazy do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Adamowicz Edward—od Magdaleny Debuszowej, Borowiecka Florentyna—od Antoniego Borowieckiego, Bubiel H. (przekaz pocztowy), Bujak Merwin, Bargieł Elżbieta (Majerczyk) (Mydlice, przekaz pocztowy), Borla Maryanna—od Franciszka Borli, Brockman M.—od Gal. Tow. Elektrycznego z ogr. por. A. E. G. Union, Bajka A. (Bilski), (przekaz pocztowy), Brat Rozalia (Glatzer), (przekaz pocztowy), Czapla Stanisław—od Maryi Bygańskiej, Firek czy też Firck Łucya (Nejowolo, przekaz pocztowy), Gawlik Józef—od Franciszka Wallugi, Gondek Józef—od Józefa Gondka, Głąbikowska Wiktorya—od Feliksa Głąbikowskiego, Herchold Ignacy, Jurkowski Franciszek—od Kazimierza Jurkowskiego, Jakubowski Mojżesz, Kożuch Aron — od Schmila Kożucha, Kucia Domazela, ul. Klubowa, Kercz Stefan—od Franciszka Kercza, Kowalski Grzegorz — od Franciszki Kowalskiej, Kozioł Katarzyna—od Jana Kozła, Kowalik Józef—od Marcina Kowalika, Kurnig Mateusz—od Andrzeja Kurniga, wieś Grabociny, Kula Maryanna (przekaz pocztowy), Krüger Juliusz—od Fryderyka Krügera, Kucharczyk Anna (Brachaniec), przekaz pocztowy), Kryczek Franciszka—od Jana Kryczka, Klapczyński Mikołaj — od Franciszka Kwasa, Kucia Michał, kol. Warpie, (przekaz pocztowy), Kigomekycka Magdalena, Legomski Michał, wieś Stara Dąbrowa. d. n.

Z Sosnowca.

Z posiedzenia Rady miejskiej. Na odbytem w dniu 24 marca r. b., czwartem z rzędu posiedzeniu przedstawicieli miasta, przed rozpoczęciem obrad odczytano dwa podania przesłane pod adresem Rady miejskiej. Pierwsze, o wydanie opinii w kwestyi mianowania na stanowiska sędziów, ławników i adwokatów miejscowej palestry, w celu umożliwienia prowadzenia posiedzeń sądowych w języku polskim.

Drugie, w kwestyi przywrócenia komunikacyi pomiędzy Sosnowcem i Sielcem przez place Towarzystwa Sosnowieckiego, która w ostatnich czasach przez Zarząd tegoż Towarzystwa została zamknięta. Obydwa podania opatrzone stu kilkudziesięcioma podpisami obywateli Sosnowca.

Obydwa te podania przekazano miejscowemu magistratowi w celu zebrania potrzebnych danych i przedstawienia pod obrady Rady miejskiej na następne zebranie.

Następnie odczytany został referat I. punktu porządku dziennego, dotyczący zmiany ustawy o podatku przewozowo-wywozowym. Po wyczerpującem omówieniu tej ważnej kwestyi, referat został częściowo zmodyfikowany.

Wszystkie więc ładunki pełno wagonowe przychodzące i wychodzące z Sosnowca podzielono na 4-ry kategorye: 1) ziemia, cegła, piasek, kamień nieobrobiony i t. p. podlega 1 fenigowi za 100 kilo, 2) ziemia szamotowa, kamień obrobiony, wapno i t. p. po 2 fen. za 100 kil., 3) Wszelkie inne ładunki, oprócz węgla kamiennego, po 15 fen. za 100 kil.—Węgiel 50 fen. za tonnę. 4) Ładunki drobne po 20 fen. za 100 kil.—Mąka pszenna, żytnia, kartoflana, zboże i kartofle od podatku zwolniono.

Do ładunków tranzytowych zastosowano tę samą normę, po pięciodniowem ich postoju na stacyi Sosnowiec. Powyższa norma obowiązywać będzie od dnia 1 kwietnia r. b. Uchwała ta przestaje obowiązywać po upływie trzech miesięcy kalendarzowych od dnia zawarcia pokoju.

Omawianie II. punktu, dotyczącego unormowania ulic i placów w mieście, ze względu na spóźnioną porę odłożono do następnego posiedzenia.

Punkt III. został zatwierdzony bez dyskusyi. Do komisyi dla opracowania projektu budżetu na rok 1916/17 powołani zostali przez aklamacyę członkowie Rady w tym samym składzie: p. p. Krasnodębski, Landau, Rudowski, Schön, Telakowski i Wosiński. Na zebraniu było obecnych 18 przedstawicieli miasta. Zebranie zamknął p. nadburmistrz o godzinie 8½ wieczorem.

Kursa monterskie. Stowarzyszenie Techników w Sosnowcu równocześnie z kursami dla elektrotechników otwiera kurs wstępny dla mechaników-monterów. Zapisy są przyjmowane w lokalu szkoły handlowej męskiej w Sosnowcu, przy ulicy Zygmunta do dnia 30 marca r. b. włącznie z wyjątkiem dni świątecznych, codziennie od godziny 6½ do 8 wieczorem. Kandydaci winni przedstawić dowody osobiste i zaświadczenia firm, u których pracują, tudzież świadectwa szkolne, cechowe i z odbytej praktyki.

Z targów. W tygodniu ubiegłym włościanie okoliczni dostarczyli wielką ilość ryb miętusów, których żydzi nie kupują. Więc też wiele osób, korzystając z taniości tych ryb, po 25 kop. nabywało odrazu po kilka funtów. Ryby te są szczególnie dobre w marynacie Również na targach pojawiły się młode prosięta, które przywieźli włościanie aż z Kłobucka. Lecz za prosięta owe, wielkości królika, a wagi nie więcej jak 12-cie funtów, włościanie żądali po 30 rubli. Rozumie się, że wobec tak wygórowanej ceny nie znajdowali amatorów.

Ze Starczynowa.

Sprawa szkoły. Wieś Starczynów w gminie Bolesław jest zamieszkała przez gospodarzy średniozamożnych, gdyż gleba jest nieurodzajna, przez co większa część mieszkańców pracuje na miejscowej kopalni T-wa Franko-Ruskiego i ma się nieźle, niestety nie dąży do poprawy swojego losu przez oświatę, nie dba o szkoły, nie dba o należytą uprawę roli, a wszystko chwaląc sobie niedawne nieporządki za Moskala, który trzymał lud w ciemnocie i zaniedbaniu.

Kiedy dzisiaj nastały inne rządy i inne stosunki, kiedy się zbliża chwila wolności ojczyzny, kiedy światlejsze jednostki z pośród ludu dążą do oświaty i wolności, i chcą przez założenie szkół oświecić umysły przyszłego pokolenia, aby nie było między nami ciemnoty, obłudy, zdrady i zaprzaństwa, abyśmy byli narodem oświeconym, jak są narody zachodniej Europy, to większa część mieszkańców naszych okolic jest temu przeciwna i wszelkimi środkami swojej niegodziwości przeszkadza pracy drugich.

Otóż u nas w Starczynowie znaleźli się ludzie z pośród robotników, którzy, widząc ciemnotę w swojej wsi, a mając dzieci, które chcieliby uczyć, aby z nich wyrosło pokolenie światłe i rozumiejące swoje prawa człowieka i obywatela kraju, starają się wszelkiemi siłami o założenie szkoły w Starczynowie, gdyż do szkoły fabrycznej w Krążku jest blizko 4 kilometry, a wieś Starczynów jest w możności sama utrzymać szkołę i to nawet 3-ch klasową. Lecz tu stanęło na przeszkodzie warcholstwo i ciemnota kilku jednostek, które nastrajały masy mieszkańców wrogo dla tych, co się starają o szkołę. Zwłaszcza jeden z gospodarzy robotników, znany ze swej warcholskiej roboty, wielki przyjaciel Moskali, nie przebierał w środkach, chodził od domu do domu i bałamucił ciemnych mieszkańców, aby się nie zgadzali na żadne szkoły, gdyż muszą za to płacić, a jest im to zupełnie niepotrzebne. Ale ci co postanowili całą siłą szkołę założyć, nie ustawali w pracy i ich starania uwieńczy pożądany skutek, gdyż T-wo Franko-Ruskie na prośbę p. Zawiadowcy przychodzi z pomocą, przyrzekając pensyę nauczycielom, dając opał, lokal i wszystkie sprzęty szkolne: ławki, tablice i t. d i obiecując nadal otaczać szkołę opieką. Mając poparcie ze strony miejscowego pana zawiadowcy Janoty, wynajęli już dom i dzieci się uczą i nawet ci, co byli wrogo usposobieni dla szkoły, posyłają do niej dzieci, a widząc skutki dobroci ze szkoły w miejscu w skrytości czują wdzięczność dla założycieli.

Należy się też wdzięczność za obywatelską przysługę Andrzejowi Kucyprowi i Forysiowi Piotrowi, że nie zważali na przeszkody, stawiane im ze strony Sołtysa i jego pomocnika i niektórych mieszkańców, a starali się i doprowadzili dzieło do pożądanego celu i mogą być dumni z tego, że ich szlachetne zamiary odniosły zwycięstwo nad ciemnotą swych braci, którzy, widząc dzisiaj owoc ich pracy, odnoszą się do nich z wdzięcznością Robociarz.

Z Myszkowa.

Kronika miejscowa. Ogromną dolegliwością jest u nas bezwątpienia podział na dwie okupacye, zespolone bowiem przedtem w jedną całość wsi Myszków i Mijaczów dziś dzieli kordon wzdłuż drogi żelaznej. Ma to przedewszystkiem tę złą stronę, że zmusza różniczkować wszelką działalność społeczną czy ekonomiczną, a więc mamy tu dwa komitety żywnościowe, dwa radzaje szkolnictwa, dwie organizacye ochronek itd.

Kilka miesięcy podziału wytworzyły dwie odrębne całości o coraz dalej różniczkujących się cechach.

Stan sanitarny, spoczywający na barkach jednego lekarza i dwu felczerów, dotychczas jest zadowalający.

Ekonomicznie miejscowość nasza znajduje się również w dobrem położeniu; w [illegible] setki ludzi miały zajęcie przy budowie szos; stale z zagranicy napływają marki od zajętych tam robotników; fabryka papieru Tow. Akc. „Steinhagen, Wehr i S-ka" czynna od listopada zatrudnia półtorej setki ludzi; kilka miesięcy czynną była fabryka żelazna Tow. Akc. „B-cia Bauerertz", ale nietety w tych dniach ruch tam zawieszono i kilkudziesięciu robotnikw zostało bez pracy. Zarząd tejże fabryki wymówił zajęcie sześciu pracownikom handlowym i technicznym, i nasuwa się pytanie, co ci ludzie mają począć po upływie terminu wymówienia? Robotnik wędruje do Prus do fabryk lub robót rolnych, ale gdzie znajdzie źródło zarobku urzędnik? Należy tymczasem wyrazić nadzieja, że wspomniane Tow. Akc., budujące obecnie kolejkę w celu eksploatacyi posiadanych w pobliżu Mijaczowa pokładów węgla, nie będzie mogło wymówić się brakiem kapitału i nie zostawi na bruku tych ludzi, o ile nie znajdą gdziekolwiek zarobku.

Dotychczasowa Komisya Żywnościowa w Mijaczowie (okupacya niemiecka) wkrótce zlikwiduje działalność, funkcye jej obejmuje (częściowo już objął) Zarząd Gminy; czy i o ile zmiana ta wyjdzie na lepsze mieszkańcom, na razie osądzić nie można; podzielimy się odnośnemi uwagami w przyszłości.

Rownie dorywczo zanotujemy fakt o ukonstytuowaniu się w Mijaczowie miejscowej Rady Opiekuńczej; na czele

stanęło dwu dyrektorów fabryk miejscowych, jeden urzędnik fabryczny i sekretarz gminy (fungujący od czasów przedwojennych); on to widocznie ma personifikować owe warstwy włościańskie, których udział w działalności Rad tak gorąco zaleca R. G. O? Na razie działalność Rady ograniczyła się na przelaniu z... pełnego w pełne i objęciu pieczy nad istniejącem od początku wojny Tow. Dobroczynności (rozdawnictwo obiadów) oraz niedawno założoną z nadesłanych z Poznania funduszów ochronkę. Róża.

Z Kielc.

Zamknięcie schroniska dla Legionistów w Kielcach. Z uwagi na obecne dogodne połączenia kolejowe już od pewnego czasu zmniejszać się począł ruch transportów w schronisku dla legionistów. Gdy z drugiej strony jest obecnie w toku usunięcie domu rekonwalescentów w Kamieńsku i przeniesienie go do Kozienic, ruch ten w krótkim czasie niemal zupełnie ustanie: przejeżdżający przez Kielce legioniści nie będą mieli żadnej potrzeby zatrzymywania się w naszem mieście. Z tych względów d. 20 b. m. postanowio schronisko to zupełnie zwinąć. Natomiast powiększoną zostanie znacznie działalność szwalni, przygotowującej bieliznę i inne przybory do wyekwipowania dla legionistów w polu.

Schronisko kieleckie w ciągu półrocznego istnienia dało przytułek 1025 legionistom, przyczem w ostatniej dekadzie w październiku 1915 r. było ich 70, w listopadzie 210, w grudniu 455, w styczniu 1916 r. 206, w lutym 76, w marcu 89. Znaleźli oni tu zarówno wygodny nocleg, jak proste, ale obfite pożywienie, a wreszcie to serdeczne przyjęcie, które w duszach młodych żołnierzy pozostawia tak miłe wspomnienia, które utrwala w nich przeświadczenie, iż społeczeństwo aprobuje i ocenia ich dobrowolną ofiarę. Z pomiędzy wielu członkiń Ligi Kieleckiej, które w pracy nad schroniskiem żywy brały udział, szczególnie podnieść należy zasługi p. Julii Bujnowskiej. Legioniści, którzy choć kilka tylko chwil spędzili w kieleckiem schronisku, nie zapomną tej drobnej postaci, jak z łagodnym uśmiechem, uszczęśliwiona, że duży transport ma nakarmić, krzątała się około przygotowania posiłku, jak z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość dodawała otuchy i zachęcała do wytrwania, ze łzami w oczach żegnała odjeżdżających, błogosławiąc jak matka, wszyscy zachowają tę czcigodną opiekunkę swą we wdzięcznej pamięci.

Wobec tak znacznego ruchu w schronisku utrzymanie jego pociągało za sobą spore koszta, które wynosiły od 500 do 1000 koron miesięcznie. Srodki na ich opędzenie czerpała Liga Kielecka wyłącznie z ofiarności mieszkańców miasta i okolicznego obywatelstwa, które zwłaszcza dostarczaniem bezpłatnem produktów w naturze zabezpieczało schronisko skutecznie przed brakiem wiktuałów. Dodać trzeba, że oprócz pożywienia i noclegów wielu z przejeżdżających legionistów otrzymywało w Kielcach i bieliznę, którą nieraz posiadali w opłakanym stanie. Wydatki na bieliznę nie są oczywiście objęte budżetem schroniska.

C. i k. Gimnazyum rządowe męskie mieści się w gmachu byłego gimnazyum żeńskiego przy ulicy Leśnej. Kierownikiem gimnazyum mianowany został p. Adolf Bogacki.

Oddział Kielecki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Z ogłoszonego sprawozdania za rok 1915 wynika, że na początku 1915 r. oddział liczył 111 członków, w ciągu roku przybyło 3 członków, a ubyło 24, pozostało więc na rok bieżący 90. W ciągu ubiegłego roku zbiory muzealne powiększyły się o 188 przedmiotów, za to liczba zwiedzających znacznie się zmniejszyła. Przed wojną w ciągu 8 miesięcy 1914 r. liczba zwiedzających wyniosła 996, w przeciągu zaś całego 1915 r. muzeum odwiedziło 416 osób, w tem 198 młodzieży. Przychód kasowy Oddziału w 1915 r. wyniósł 300 rb. 6 kop. rozchód zaś 203 rb. 52 kop., pozostałość gotowizny w kasie Oddziału w d. 1 stycznia 1916 r. wyrażała się sumą 237 rb. 39 kop. („Ziemia Kielecka“).

Z Warszawy.

Jubileusz pedagoga. W niedzielę obchodzono w kołach nauczycielsko pedagogicznych jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy Witolda Wróblewskiego, dyr. 7 kl. szkoły realnej im. Jana Pankiewicza. Sędziwy (liczący 77 lat) Jubilat był nietylko znakomitym pedagogiem, ale także wybitnym współpracownikiem pism przyrodniczych i geograficznych.

Zakaz względem młodzieży. Władze niemieckie zakazały uczęszczać do teatrzyków „Variete“ młodzieży do lat 16-u Odpowiedzialni za wykonanie tego zakazu są właściciele teatrzyków.

Zużycie alkoholu w Warszawie. W ciągu roku Warszawa zużyła $2^1/_2$ miliona butelek wódki czyli około 2 milionów litrów, wina 400,000 butelek, piwa 18 milionów flaszek. W klubach zużyto 35,000 talii kart. Jakie sumy były w grze, to oczywiście obrachować się nieda.

Komisya obyw. sprzedaży przymusowej. Celem zwalczenia spekulacyi i dostarczenia artykułów pierwszej potrzeby najbiedniejszej ludności, władze obywatelskie powołały Komisyę obywatelską sprzedaży przymusowej (K. O. S. P.). Ma ona przeprowadzić ścisłą statystykę środków spożywczych, znajdujących się w rękach zarówno właścicieli sklepów, hurtowników jakoteż i osób prywatnych. Komisya ustanowiła w tym celu urząd komisarzy żywnościowych, mających wyszukiwać towary poukrywane. Będzie ich 8-u — i na stanowiska te będą powoływani funkcyonaryusze b. Straży obywatelskiej.

Przywóz trzody chlewnej hodowlanej w ilości 1,300 sztuk, sprowadzonych z Niemiec, rozpoczął się pierwszym transportem, który otrzymało Centralne Tow. Rolnicze. Sprowadzone sztuki, przeznaczone dla poprawienia rasy, są zwolnione od rekwizycyi.

Z Wilna.

Komitet tanich kuchni utworzył się tutaj pod protektoratem ks. Ogińskiej. Komitet ma zająć się uchodźcami i szpitalami.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 28 marca.

(mj). Na całym froncie francusko-angielskim toczą się silne walki pozycyjne, bez widoczniejszego wyniku dla żadnej ze stron wojujących. Ruchliwość objawiła się szczególnie ze strony angielskiej. Anglicy oprócz walk pozycyjnych zainscenizowali ataki w powietrzu i na morzu, które nie przyniosły im powodzenia. Straty były obustronne; o ile jednak chodzi o wartość straconych jednostek bojowych, większa ważkość straty dotknęła Anglików, którzy mają do zanotowania w deficycie 3 hydroplany i 2 kontrtorpedowce, gdy po stronie niemieckiej zanotowano brak do tej pory 1 torpedowca, a według źródeł angielskich także 10 uzbrojonych łódek patrolowych.

Pod Werdunem huczy dalej kanonada, w dniu przedwczorajszym przejściowo złagodzona.

Moskale ponoszą ogromne straty na froncie Dźwiny. Biuletyny niemieckie podkreślają to raz po raz. W biuletynie z 27 b. m. czytamy zwrot charakterystyczny: „Na północny zachód od Jakobstadt Moskale uderzyli z niesłychanym dotychczas na wschodzie nakładem ludzi i amunicyi i ponieśli stosowne do tego straty, nie osiągnąwszy najmniejszego powodzenia“. Znaczy to, że Moskale marnotrawią nową swoją armię, jak to zrobili już w Prusiech wschodnich i w Karpatach. Na bardzo ważnym punkcie koło jez. Narocz biuletyn niemiecki zapisuje bardzo poważny sukces broni niemieckiej. Sprawność Hindenburga w niszczeniu armii rosyjskiej każe być tedy najlepszej myśli.

Na froncie włoskim siła ofensywy nieprzyjacielskiej coraz słabsza. Włosi nie tylko niczego nie zdobywają, ale tracą w dodatku pozycyę za pozycyą.

Wobec takiej sytuacyi na polach bitew staje się coraz prawdopodobniejszem przypuszczenie, że wojna obecna nie dociągnie do trzeciej kampanii zimowej. Oczywiście jest to tylko przypuszczenie. Gdyby jednak stało się tak naprawdę, kiedyż społeczeństwo nasze w Kongresówce znajdzie czas na zorganizowanie swojej woli i swojego czynu! Zachodzi obawa, że znajdzie się wobec przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie“, albo jeszcze ściślej przed parafrazą tej sentencyi według słów Jana Kochanowskiego:

„Nowe przysłowie Polak sobie kupi,
Że i po szkodzie i przed szkodą głupi“...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 26 marca. Kwatera główna donosi: Z rozmaitych frontów niema wiadomości ważniejszych.

Biuletyn rosyjski.

25 marca. W odcinku frontu Rygi walka artyleryi i piechoty. W odcinku Jakobstadtu nasze wojska rozszerzyły swoje sukcesy na południowy wschód od Augustinhofu. Zdobyły one po gwałtownej walce obwarowaną część wsi Putacz (3 klm. na południowy wschód od Augustinhofu) i odbiły kilka gwałtownych niemieckich kontrataków. Na lewem skrzydle odcinka Jakobstadtu na południe od Lievenhof rozwinęły się walki piechoty.

W odcinku Dynaburga posunęły się nasze wojska naprzód umacniając miejscami zdobyty teren. Na południe od Widzów zaatakowały nasze wojska stanowisko nieprzyjacielskie w okolicy na północny zachód od jeziora Sekly. Mimo bardzo gwałtownego nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego udało się naszym wojskom przezwyciężyć kilka linii przeszkód. — Niemcy stosowali naboje eksplodujące. Na północny wschód od Postaw przeszkodziły nasze bateryе celnym ogniem próbom nieprzyjaciela, aby pod osłoną śnieżycy naprawić przeszkody zniszczone przez nasz ogień. Dalej na południe aż do bagien rokitnieńskich i tam także, trwa walka ogniowa. W niektórych odcinkach panował żywy ogień artyleryi. W Galicyi sytuacya niezmieniona.

Alarmujące pogłoski w Rosyi.

SZTOKHOLM 24 marca. Od kilku dni kursują w Rosyi alarmujące pogłoski, wszechstronnie wszędzie interpretowane. Mówi się o rozwiązaniu Dumy, o zmianach w rządzie, o rewelacyach wojennych, o nieporozumieniach z altantami oraz spodziewanym głodzie.

Bardzo symptomatycznym w tym względzie jest rozkaz dzienny naczelnej komendy, zapowiadającej surowe dochodzenia za rozszerzanie wiadomości służbowych. Takie wypadki powtarzały się często, doprowadzając do bardzo smutnych następstw. „Nawet oficerowie, lekarze i urzędnicy wojskowi pozwalają sobie — są słowa rozkazu — na rozszerzanie bezmyślnych informacyi i t. p. Szczególnie często wiele pogłosek puszczają w obieg żołnierze, wracający z frontu“...

Głosy francuskie o Verdun.

BERNO, 23 marca. Komunikaty Ajencyi Havasa, dodawane do urzędowych raportów francuskich, pełne są wiary w pobicie Niemców pod Verdun, równocześnie jednak z głosów krytyków wojskowych przegląda inne uczucie, znaczne mianowicie zaniepokojenie z powodu nie dających się przewidzieć planów naczelnej komendy niemieckiej. Jedne pisma przestrzegają, aby nie dowierzać zbardzo osłabieniu ataków niemieckich, inne natomiast rozpraszają się w pytaniach o celach raptownych przejść od ataków do spokoju. Pułkownik X. w „Journal“ podejrzywa, że Niemcy chcą zmusić Francuzów do wprowadzenia rezerw, lub do wyczerpania wszystkich sił przez ciągłe walki. Krytyk wojskowy „Petit Journal“ mniema, że chwilowe ataki zapowiadają szturm jeneralny, że chodzi w nich o wyszukanie najsłabszego punktu obrony. W każdym razie jest pewnem, że Niemcy nie myślą o zaniechaniu nowych szturmów.

Pomoc francuskich sprzymierzeńców.

BUDAPESZT 23 marca. Międzynarodowa ajencya telegraficzna donosi z Bukaresztu: Według rzymskich informacyi „Giornale d'Italia“ komunikuje, że na konferencyi paryskiej ma być zawarty układ z Francyą, na mocy którego aliançi mają dać Francyi pod Verdun taką pomoc zbrojną, aby można było w tym punkcie pobić ostatecznie Niemców. Podróż Cadorny do Paryża ma ten cel podobno. Przyszedł pono czas do decydującego ciosu. W dowództwie działaniami uczestniczyć mają wszyscy komendanci wojsk aliancklch.

Wrażenia Hiszpana z Francyi.

BUDAPESZT 23 marca. Korespondent „Az Est“ podaje wrażenia dziennikarza hiszpańskiego Henriqua Liquavado z pobytu we Francyi.

Byłem — opowiadał Liquavado — na posiedzeniu parlamentu, kiedy jeden z posłów, przyjaźnie usposobiony dla Niemców, zwracał się z interpelacyą do ministra wojny w sprawie Verdun. Gallieni nie czynił wrażenia chorego, a choroba niebawem miała usprawiedliwić jego dymisyę. Socyaliści nie byli zadowoleni z jego oświadczenia. Przedstawiony Briandowi pytałem o położenie pod Verdun. Briand w odpowiedzi zapewnił, że położenie jest zadowalające na tyle, iż Francuzi podjąć mogą ataki ze swej strony; zarazem wyrażał on nadzieję, że doskonałe stosunki francusko-hiszpańskie i na przyszłość nie ulegną zmianie.

W rozmowach z posłami i oficerami francuskimi na temat końca wojny powszechnie spotykało się twierdzenie, że o **trzeciej kampanii zimowej niema mowy.** Na pytanie o odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii wzruszano ramionami. Pokój odrębny uważa się za wykluczony. W szerokich kołach, a nawet i wśród polityków, panuje przekonanie o rychłym pokoju; takiego też zdania jest minister finansów. Ribot.

Strajki angielskie.

BERLIN, 23 marca. „Lokalanzeiger“ donosi z Hagi: Angielscy przeciwnicy powszechnej służby wojskowej odmawiają obecnie udziału nawet w oddziałach niewojskowych, tłumacząc to względami religijnymi i moralnymi, według których nie wolno jest popierać nawet pośrednio działalności osób na korzyść służby liniowej. Jedynie w takich tylko działach pracy gotowi są oni współdziałać, które nie mają nawet dalekiego związku z wojną.

Położenie Grecyi.

BUDAPESZT 23 marca. Z Aten donoszą: Pisma rządowe oświadczają, że interesy kraju wymagają, ażeby Grecya opowiedziała się po stronie państw centralnych. Położenie geograficzne i brak żywności zmuszają Grecyę do znoszenia gwałtów aliansu. Można było uniknąć tego, gdyby rząd był przewidział wypadki. Zaślepienie Venizelosa sprawiło, że Grecya nie walczy zbrojnie razem z państwami centralnemi. Gdyby się było umocniło kilka wysp oraz zorganizowało odpowiednio marynarkę wojenną, wtedy możnaby działać w myśl interesów państwa. Venizelos tymczasem wszystkie środki państwowe zużył na inne cele. Dziś Grecya jest bez własnej woli. Nie dalekim jest jednak czas, kiedy zmienią się okoliczności i Grecya strząśnie z siebie jarzmo aliansu.

Sprzedaż zboża rumuńskiego.

BUKARESZT, 23 marca. Przedwczoraj podpisano umowę między rumuńską centralą wywozową i towarzystwami zakupów państw centralnych o nabycie nowych zapasów zboża.

Odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Jan... Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.